Rok IV. Katowice, Piątek dnia 12-go Maja 1905 Nr. 108.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
13-go maja: Serwacego, b.	godz. 4 minut 10	godz. 7 min 43	13-go maja: Cichosław.

ODEZWA!

Gdy swego czasu na naszym Górnym Śląsku wybuchnął tyfus głodowy, gdy nędza zaczęła się szerzyć straszna, gdy setki ofiar zabierał mór głodowy, gdy rodzice zrozpaczeni widokiem dzieci, wijących się w kurczach głodowych, nie mogli im przyjść z pomocą, ponieważ nie mieli sami czem głodu własnego zaspokoić, gdy matki, daremnie starając się niemowlęta swoje nakarmić, same razem z dziatkami swemi padały ofiarą strasznej zarazy, wtedy bracia nasi z Królestwa Polskiego pospieszyli nam z ratunkiem, i nie bacząc na słupy graniczne, chcieli tym miłosiernym uczynkiem udowodnić naszą jedność i wspólność. Obfite płynęły datki bądź to w pieniądzach, bądź też w żywności, ubraniach i t. d., by wejść w zapasy z nieszczęsną zarazą i jej kres położyć. Śmiało twierdzić można, iż pomoc naszej braci z Królestwa Polskiego uśmierzyła i nareszcie przezwyciężyła straszny głód, tak że setki i tysiące naszej braci na Śląsku zostały uratowane.

A obecnie? Obecnie straszny głód dziesiątkuje braci naszych w Królestwie Polskiem. Nędza straszna, spowodowana nieszczęsną wojną, panuje wśród braci naszych pod Moskalem. W przemyśle i handlu jest ogólny zastój. Pracy nie ma, a zatem nie ma i chleba.

Czy to nie dla nas najlepsza sposobność, żeby się wywdzięczyć za pomoc niesioną nam swego czasu? Czy założymy ręce i będziemy się bezczynnie przypatrywali, jak setki braci naszych giną śmiercią głodową? Czy napiętnować siebie pozwolimy mianem niewdzięczników? A gdyby i nas w przyszłości podobna spotkała nędza, czy moglibyśmy się z czystem sumieniem odwołać do pomocy naszej braci poza granicami Górnego Śląska?

O nie! i tysiąc razy nie!

Dla tego spieszmy z datkami! Niech każdy da, co może, i spełni dobry uczynek. Wszak wiara nasza nakazuje nam, iż mamy łaknących nakarmić. Uczyńmy to i modły za nas będą płynąć do tronu Najwyższego, wyjednując może i nam lepszą dolę.

Spieszmy zatem z datkami i pamiętajmy, że tylko wtedy możemy na wdzięczność liczyć, jeżeli sami okazaliśmy się wdzięcznymi.

Składki przyjmuje kasyer P. T. L. pan **Franciszek Neumann, Siemianowice-Laurahuta, ul. Hohenzollern.**

Na ręce tegoż zechcą redakcye gazet dotychczas zebrane składki odesłać.

Prosimy, by i gazety zechciały się zajmować nadal zbieraniem składek.

Gliwice, w maju 1905 r.

Za Zarząd Polskiego Towarzystwa Ludowego

Julian Piechowski prezes. *Dr. P. Hylla* sekretarz. *Franc. Neumann* kasyer.

Terror i głód.

Warszawski »Kuryer Narodowy« (dawniejszy »Wiek«) zamieszcza obrazek, odbijający stan, w jakim znalazły się po strajkach socyalistycznych masy robotnicze. Autor opisuje rozdawanie w redakcych kwitów na chleb i obiady, zapomóg i lekarstw robotnikom, którzy wskutek terroru strajkowego znaleźli się bez pracy i zarobku.

Tragiczny obraz tak się przedstawia:

»Przez długi podwórzec domu, w którym mieści się redakcya nasza, ciągnie tłum szary, obdarty, wynędzniały. To głodni. Widzę ich codziennie od wczesnego ranka, słucham ich próśb, skarg i żalów, poznaję ich ciężkie troski i bóle. Przychodzą po wsparcie, po kwity na obiady, po lekarstwa, po chleb. Ciągną tu długim sznurem rzemieślnicy bez zajęcia, robotnicy fabryczni, pozbawieni pracy, chorzy, nędzarze bezdomni... Są między nimi młodzi jeszcze i silni, są starcy niedołężni, kobiety i dzieci.

— Mama chora, więc mnie przysłała...

— A czegoż ty chcesz, dziecko?

— Chleba dla mamy i dla mnie.

»Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj«...

* * *

Zasobny w gotówkę, zaczerpniętą z kasy wydziału ofiar naszej redakcyi, spieszę po bony na obiady dla głodnych. Przed domem Towarzystwa przeciw-żebraczego, które wydaje bony, tłumy ludzi. To także głodni. Przyszli tu o świcie z różnych krańców miasta, aby być pierwszymi przy wydawaniu kartek na obiady, aby ich, broń Boże, nie pominięto. Toć te obiady, ta porcya strawy gorącej i funt chleba — to ich pożywienie całodzienne, to byt ich. Przyszli o świcie, a tu już południe, a oni stoją, utkwiwszy oczy zmęczone w furtę, w której ma się ukazać ręka dobroczynnego szafarza chleba...

Wpatrzeni w furtę, nie widzą, że tuż obok bramy widnieje duża karta z napisem:

»Z powodu braku funduszów wydawanie kartek na obiady i chleb czasowo wstrzymano«.

Niema kartek na obiady! Więc wracajcie biedacy głodni, tak jak żeście tu przyszli o głodzie. Idźcie, niema kartek na obiady! Ale dokąd iść? Gdzie o kęs chleba prosić, gdzie głód zaspokoić? Pracy nie ma, zarobku nie ma, chleba brak...

* * *

Godzina ósma z rana. W lokalu redakcyjnym rozpoczynamy wydawanie bonów. Ha, ha — dziś będzie uczta dopiero! Mamy 500 obiadów, 500 głodnych możemy nakarmić! Pięciuset głodnych — to nie żarty. Tłum szary zwartą masą prze z bramy na podwórzec, zalewa sień, schody całe. Przejść niepodobna. Woźny wpuszcza kolejno, po jednemu. Ale gdzie tam. Głód nie czeka, a zresztą — nuż zabraknie kartek? — Toć i tak bywa. Więc każdy chce być pierwszym. Starzy i słabi w kąt, młodzi i silni naprzód. Wre walka o porcyę strawy, walka o byt. Siłą torują sobie drogę, aby co prędzej kartkę zdobyć. A kto ją zdobędzie — to ściska w dłoni, a ogląda się trwożnie i zmyka, jakby się bał, żeby mu tego skarbu nie odebrano. Toć to skarb — porcya strawy gorącej a do tego cały funt chleba!

Większość ze łzami w oczach błaga o więcej kartek.

— Choćby dwie jeszcze, panie złoty, choćby dwie... mam w domu żonę i dzieci pięcioro, a od 4 miesięcy jestem bez pracy!

I wyciąga świadectwo, w którem zarząd fabryki stwierdza, że 4 miesiące temu »z powodu ograniczenia pracy« został zwolniony z fabryki. To echo bezrobocia styczniowego.

Wiele kobiet przychodzi z naczyniami. Otrzymawszy kartkę, spieszą zaraz do kuchni i zabierają »porcyę«, aby ją w domu pomiędzy zgłodniałe dzieci podzielić. Wśród tego tłumu postaci zbiedzonych, brudnych, obdartych — spotykam ludzi, którzy do niedawna jeszcze zajmowali pewne stanowiska. To wykwalifikowany tokarz. Powodziło mu się dobrze, zarabiał do 19 rubli tygodniowo. Ale przyszło bezrobocie, nie dano mu pracować, porzucił na kilka dni warsztat i odtąd nie może już znaleść roboty«. Cztery miesiące bez zarobku, a w domu żona i dzieci drobne. Ten w wyszarzonym, czarnym surducie — to kelner bez zajęcia, tamten były kupiec, to kowal, krawiec, szewc, piekarz, ślusarz itd. itd. Dziś wszyscy oni dobrzy moi znajomi, bo widzę ich codziennie, codziennie bowiem rankiem przychodzą i o chleb proszą.

I zastęp tych proszących nie zmniejsza się, lecz przeciwnie, z każdym dniem rośnie, potężnieje, bo i bieda ogólna, bo nędza rośnie. A środków pomocy brak i szkatuła naszego wydziału ofiar już pusta i nawet tych błogosławionych przez nędzarzy »białych kartek« na obiady już nie mamy. A nędza rośnie!

W setną rocznicę śmierci Schillera.

Człowiek rodzi się wolnym, i jest wolnym, choćby w kajdanach się był urodził.

Oto zdanie, które wypowiedział król poetów niemieckich, Fryderyk Schiller którego setną rocznicę śmierci cały świat niemiecki obchodzi w tym tygodniu, a w zdaniu tem mieści się cała istota jego twórczości poetyckiej. Jak wszystkie narody czczą swych wielkich mężów, czy to rycerzy bojowych, czy poetów i mistrzów pióra, tak też naród niemiecki ma prawo i obowiązek czcić swego Schillera, bo był to rzeczywiście geniusz, niezmierzona potęga ducha, poeta i wieszcz wolności, któremu potomny naród niemieci zawdzięcza wszystkie swe szlachetne i wzniosłe porywy, na który kiedykolwiek się zdobył.

Ale nietylko Niemcy, lecz cały świat cywilizowany nie skąpi uznania Schillerowi, i nie skąpił go także naród polski, gdyż prawie wszystkie jego dzieła, tchnące szlachetnem dążeniem do wolności, przetłomaczone zostały na język polski. Żyjąc w drugiej połowie 18-go wieku, w czasach najsilniejszego monarchizmu w Europie, aż wreszcie zachwiała nim wielka rewolucya francuska, Schiller w płomiennych wierszach zwalczał tyranię, a choć sam zaliczon jest między pierwszych synów Germanii, nie hołdował szowinizmowi narodowemu, lecz zawsze występował w imię słuszności i sprawiedliwości.

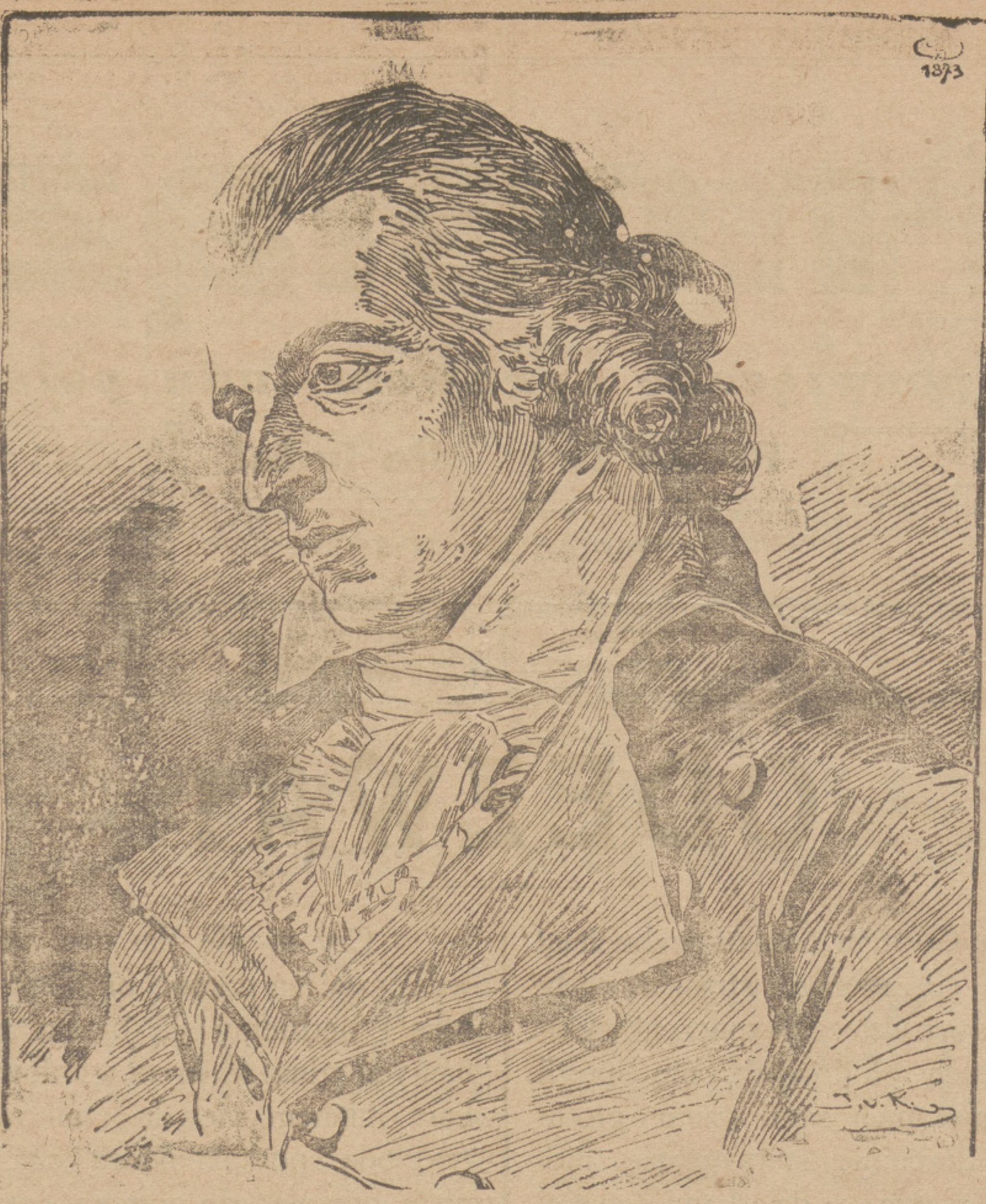
Niestety Niemcy dziś zapominają coraz więcej o wzniosłych i szlachetnych hasłach, jakie im podał ich wieszcz, zapomnieli o jego wielkich słowach, że *»człowiek rodzi się wolnym i jest wolnym, choćby w kajdanach się był urodził.«* Odmawiają nam Polakom prawa bytu narodowego, ponieważ rodziliśmy się w niewoli pod ich panowaniem; sobie przyznawają wyłączne prawo rozkazywania, a my mamy słuchać; coraz liczniejszemi i ostrzejszemi ustawami wyjątkowemi krępują naszą wolność narodową, obywatelską a nawet i osobistą.

Gdy podbite i zgnębione przez Napoleona I. państwa niemieckie korzyły się w niewolniczej uległości przed zwycięzcą, wtedy Schiller, opisując wswym wspaniałym dramacie »Wilhelm Tell« bohaterską walką nielicznego narodu szwajcarskiego z przemożnemi siłami cesarzów Habsburskich, ukazał przykład swym ziomkom, jak poświęcać się i walczyć należy za sprawę ojczystą, wołając do nich: *»Z ojczyzną ukochaną łącz się: jej trzymaj się całem sercem twem.«* A że to napomnienie odnosi się nie tylko do Niemców samych, lecz że Schiller jako piewca wolności ogólnoludzkiej, stosował je do wszystkich narodów wogóle, dowodem tego jest zdanie wypowiedziane w »Dziewicy Orleańskiej«, że *»nikczemnym jest naród, który nie poświęca ochocho wszystkiego dla swego honoru.«*

Lecz większość Niemców dzisiejszych już i o tem nic niechce wiedzieć, lub przynajmniej nam tego prawa nie chcą przyznać. Rozpanoszony dziś w narodzie niemieckim hakatyzm odmawia nam prawa miłości ojczyzny naszej i obrony naszych skarbów narodowych, języka, wiary i obyczajów po ojcach odziedziczonych, i zżyma się, widząc, że pragniemy choć honor narodowy uratować nieskalany.

Sto lat zaledwie mija od śmierci Schillera, i już jego wzniosłe myśli i hasła idą coraz bardziej w zapomnienie u ziomków jego, a przecież żyć i ożywiać powinny one bez końca, jak nieśmiertelnem w dziejach kultury stało się imię Schillera. Dziś głos jego jest głosem wołającego na puszczy, bo głosu tego większość narodu niemieckiego nie rozumie wswym szowiniźmie, i stąd też gdy obecnie czcić będą pamięć jego — to też tylko jako Niemca, a może nawet tu i owdzie stawiać go będą za wzór hakatystom.

Gdy przed 46 laty obchodzono setną rocznicę urodzin Schillera, wtedy jeszcze hymn uwielbienia całej Germanii dla swego wieszcza dobywał się z piersi przepełnionych duchem wolności i sprawiedliwości — Niemcy dzisiejsze, to nie Niemcy z przed pół wieku, a przepaść pojęć dzieli owe niedawne czasy od dzisiejszych. Naprożno więc chcieliby przesiąknięci szowinizmem Niemcy światu zamydlać oczy, wskazując przy odbywających się w tym tygodniu uroczystościach na Schillera jak na swą gwiazdę przewodnią; ducha Schillera już nic nie łączy z duchem jego niemieckich ziomków, którzy zburzyli tak doszczętnie ołtarze dawnych ideałów, a na wyżyny ideału podnieśli prawo pięści. Stąd też jedynie odpowiedniem miejscem pielgrzymek dla dzisiejszych Niemców jest grób żelaznego Bismarka, a nigdy grób śpiewaka wolności Schillera.



Fryderyk Schiller, ur. r. 1759, umarł r. 1805.

Polska.

Zabór pruski.

Proces o obrazę oficerów pruskich, który swego czasu toczył się przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu »Pracy« p. Bolesławowi Rakowskiemu, a w którym skazano p. R. na 2 miesiące więzienia, ponownie toczyć się będzie przed poznańską izbą karną. Pan R. założył przeciw skazującymu go wyrokowi rewizyę, a sąd Rzeszy w Lipsku zniósł powyższy wyrok i przekazał sprawę poznańskiej izbie karnej do ponownego rozpatrywania. Rozporządzenie to uzasadnia sąd Rzeszy tem, że ponieważ wszystkie numera »Pracy«, zawierające ów artykuł, zostały skonfiskowane, przeto nie może chodzić o obrazę publiczną.

O polską agitacyę.

W Chojnicach skazał sąd lekarza dr. Spude z Frydlądu na 20 mk. kary, albo 2 dni więzienia za obrazę kolegi swego, dr. Świetlika, którego pomawiał o polską agitacyę. Kto zna miasto Frydląd, wie, że tam wszelka agitacya polska jest wogóle niemożebną. Na tę karę był p. Spude już przed rokiem skazany, ale sąd Rzeszy uznał ów wyrok za nieważny.

Dobrowolna germanizacya.

Za pozwoleniem rządu zmienił polskie nazwisko swoje mistrz kominiarski Konstanty Szukalski na »Freishart«.

Wycieczka kolonizacyjna.

W tych dniach przybyli do Poznania ministrowie Podbielski i Rheinbaben (rolnictwa i skarbu) z podsekretarzem

---

Teod. Tom. Jeż.

Siostrzane dusze.

Powieść.

5) (Ciąg dalszy.)

— Niechby sobie ten mój przyszły małżonek miał pieniądze? Nie jestem przeciwko temu... Niechby tylko nie był wdowcem, nie miał dzieci i nie był takim starym...

— Cóż to szkodzi?

— To, że wątpię, czy człowieka opatrzonego w te warunki, potrafiłabym pokochać...

— Jakież z ciebie dziecko!... Pokochanie w naszym wieku wyszło już z mody, a miejsce jego zastąpił rozsądek. Owóż, do rozsądku się odwołując, powiadam ci, że milionowy wdowiec, mający dzieci i pięćdziesiąt lat, byłby najlepszą dla ciebie partyą.

— Ależ, na miłość Pana Boga! do czegoż te dzieci i te pięćdziesiąt lat!...

— Człowiek stary, rodziną obarczony, łatwiejszym jest do powodowania.

— A papa!

— To był szczególny zbieg okoliczności.

— Zdaje mi się jednakże, że przyjemniej jest młodego mieć męża.

— Zapewne, pod warunkiem, jeżeli przyjemność połączyć się da ze szczęściem. Sama przyjemność to upajający napój, mający własność odurzenia na chwilę.

— Jakże mama zimno zapatruje się na te rzeczy!... Mnie się zdaje, że Pan Bóg człowiekowi dał serce na jakiś przecie użytek.

— Na kochanie — zapewne, ale — siebie.

— Ach! mamo! — przerwała Lucyna prawie z przerażeniem.

— Nie przerażaj się, To wypływa z natury rzeczy. Każdy człowiek kocha przedewszystkiem siebie. W połączeniu z innymi ludźmi, na rzecz tych ostatnich ustępować musi część miłości własnej. Tego wymaga porządek. Rozumu zadaniem jest, tak się kierować, ażeby, z miłości siebie samego, na rzecz innych jak najmniej ustąpić.

— Musi to być tak, jak mama mówi — konkludowała panna Lucyna. Ale ja tego zrozumieć nie mogę. Mnie się zdaje, że ja papę i mamę lepiej kocham niż siebie — że...

— Tak się tobie tylko zdaje — przerwała pani Julia. Jeszcześ zbyt młoda.

W ten sposób kończyły się rozmowy, któremi macocha pasierbicę do życia przysposabiała. Nie było w nich ciepła, to też nie trafiały one do przekonania młodej dziewczyny. Lucyna wierzyła macosze, lecz nie ślepo, nie brała wiary do serca. Pani Julia jednakże nie zrażała się tem. I owszem: uważając serce jako przynętę, przydatną w pewnych razach, nie miała nic przeciwko temu, że Lucyna nie zdradzała braku serca.

— Gdym miała lat siedmnaście, to i ja byłam bardzo uczuciową i nadzwyczajnie poetyczną — mawiała.

Była więc o pasierbicę spokojną i jeżeli ją co niepokoiło, to tylko to, że Lucyna nie miała konkurentów. Bo jako konkurentów nie można było uważać tych, co się do niej przysiadali, co prawili jej komplementa, co pożerali ją oczami, co ścigali ją na ulicach i spacerach.

Kochają się w tobie — mówiła do córki z uśmiechem, a uśmiech ten był drwiącym.

I Lucyna drwiła z tej miłości, na co dowody składała w »ćwiczeniach«. W jej albumie na wielu szkicach figurował podpis »kochanek«. Były to same zwierzęta, których fizyognoniom nadać umiała ludzi wyraz, tak schwycony, że każdy ze szkiców był jak najpodobniejszym portretem. Znajdowało się tam, naprzykład: kilka osłów, z napisem »Galerya złotej młodzieży«.

Od jednego oka ruchu, można było w nich poznać lwów towarzystwa, zdobiących swojemi osobami co wykwintniejsze salony. Tak byli podobni, że — jak to mówią — tylko mowy im brakło — mowy — jakiej? To zapytanie mimowolnie przychodziło na myśl, patrząc na te postacie, tryskające życiem i prawdą. Prawdą bowiem było, że to były osły; prawdą również było, że owe osły były wiernemi wizerunkami ludzi, używających wziętości. Więc się czekało, jak przemówią: czy językiem oślim, udającym ludzki? czy ludzkim, udającym ośli? Były tam wilki, woły, barany, psy, koty, małpy, papugi, gęsi, słowem cała menażerya, w której każde zwierzę mogło się zapytać:

— Czy ja jestem wizerunkiem człowieka? Czy człowiek jest wizerunkiem moim?

Były tam postacie z salonu i z ulicy. Materyał wszakże salonowy o wiele obfitszej niż uliczny dostarczał jej treści. Z ulicy brała tylko typy gapiów i to te tylko, które jej w drogę wchodziły, co trafiało się rzadko, pan Stanisław bowiem trzymał powóz i konie i nie pozwalał, ażeby żona i córka jego często deptały bruk. Nie miała więc sposobności bliższej z ulicznemi typami zabrać znajomości. Zaledwie kilka zdobiło jej album — kilku fanfaronów, których zawistny los konsygnował w kawiarnianej atmosforze.

Pomiędzy temi typami brakło jej jednego, z którym sobie rady dać nie mogła. Spotykała go częściej niż inne, studyowała i nie była w stanie schwycić ołówkiem, pomimo że miał fizyognomię odznaczającą się wyrazistością, podniesioną jeszcze sposobem, w jaki się nosił. Wyraźnie udawał Rafaela i był do niego podobny, ale tylko z włosów, długich, nad czołem rozdwojonych i w tył głowy za — chciałbym powiedzieć — czesanych, gdyby prawda nie kazała podejrzywać, że grzebień był rzadkim na jego głowie gościem. Te włosy zdradzały artystę. Odsłaniały one czoło wyniosłe i kształtnie zbudowane i jasno błękitne oczy, duże i pewne wyrazu. Czoło i oczy stanowiły piękność jego twarzy i kontrastowały z przydługim nieco a spiczastym nosem, z wązkiemi ustami i zapadłemi policzkami, okrytemi rzadkim i niedbale zapuszczonym zarostem, kłębiącym się niby obłok na szczękach, brodzie i wargach. Włosy i zarost miały kolor blond wpadający w popielaty. Zresztą, co w nim jeszcze uderzało, to pewna dysharmonia pomiędzy wzrostem, a budową ciała. Był słuszny i w ramionach szeroki, a przytem szczupły, delikatny i wątły. Surdut na nim wisiał jak na wystawie krawieckiej. Cerę miał bladą i jakby schorowaną.

Owóż, tego to jegomościa nie mogła Lucyna skarykaturować, pomimo, że z pozoru wyglądał, jak karytatura chodząca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stanu Conradem i zamieszkali w hotelu Myliusa. Następnego dnia przed południem zaczęli zwiedzać majątki kolonizacyjne w Księstwie, co potrwa 3 dni. Gościom berlińskim towarzyszą naczelny prezes W. Księstwie Poznańskiego von Waldow i naczelny prezes Prus Zachodnich dr. Dellbrück, a wycieczkowiczom przewodniczy p. Blomeyer, prezydent komisyi kolonizacyjnej. Zwiedzać będą majątki kolonizacyjne kolejno w powiecie poznańskim zachodnim, około Pleszewa, Raszkowa, Odolanowa i Janówca.

W sprawie powyższej wycieczki piszą do »Lecha« z Janówca:

Tutejsi posiedziciele domów, zatem i Polacy, dostali policyjne rozporządzenie, ażeby z powodu zjazdu ministrów, prezesa komisyi kolonizacyjnej i posłów sejmowych dnia 10 b. m. ozdobili swe domy chorągwiami. Ponieważ zjazd ten miasta naszego prawie nie tyczy, bo zwiedzane będą tylko dzieła kolonizacyi jak szkoła rolnicza, do której żadnego polskiego ucznia nie przyjmują, dalej hakatystowski spółkowy »Kaufhaus«, mleczarnia, młyn i piekarnia, potem kolonie w okolicy, więc już z tego powodu żaden szanujący się Polak chorągwi wywiesić nie może i nie powinien. Pomiędzy uczestnikami zjazdu znajdują się panowie, którzy głośno wołają »ausrotten« i zakazują tutejszym kolonistom zatrudniać polskich rzemieślników, kupować u polskich kupców i po wszelkie artykuły napędzają do »Kaufhausu«, jak owce do owczarni.

Ponieważ policya do wywieszenia chorągwi nikogo zmusić nie może, więc spodziewamy się, że nikt z Polaków nie będzie witał w ten sposób naszych największych wrogów. Później ogłoszone będą w »Lechu« nazwiska tych obywateli polskich, którzy upatrując w kolonizacyi dobrodziejstwa narodu polskiego, na przyjęcie przedstawicieli jej ozdobią swe domy, wyrażając radość z ich przybycia.

Zabór austryacki.

Historyczna rocznica.

W niedzielę 7-go maja w kościele katedralnym we Lwowie odbyło się solenne nabożeństwo, które rokrocznie w pierwszą niedzielę maja urządza rada miejska, w myśl ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej ku czci Maryi, Królowej Korony Polskiej. Nabożeństwo w otoczeniu kanoników i kleru odprawił arcybiskup ks. Weber, śpiewał chór katedralny pod batutą pana Jareskiego. Prócz członków rady miejskiej z prezydum na czele, wzięły udział w nabożeństwie liczne delegacye stowarzyszeń i cechów ze sztandarami. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dr. Ciemniewski.

Wiadomości ze świata.

Konferencya biskupów pruskich odbędzie się 5-go czerwca w Fuldzie pod przewodnictwem księdza kardynała Koppa.

Za obrazę cesarza

skazano w Krefeldzie pewnego holenderskiego robotnika na 2 miesiące więzienia. Rozprawa, która odbyła się z wykluczeniem publiczności, wykazała, jak pisze »Freie Deutsche Presse« (dawniejsza »Freisinnige Ztg.«), że robotnik ów w chwili popełnienia obrazy był najzupełniej pijany.

Polacy i Czesi w Saksonii.

Według świeżo ogłoszonego wykazu król. statyst. urzędu, w Saksonii najwięcej przemieszkuje Polaków w okręgach: Grimma, Lipsk, Grossenhain, Meissen, Bautzen i Drezno (stare miasto). W Dreźnie mieszka 3,592 Czechów i Polaków. Czesi najęściej zamieszkują Drezno: 2,654, Polacy Lipsk: 1,248. Jak wszystkie mniejszości, o ile nie znikają zupełnie, rosną i bezwzględnie i stosunkowo, urósł również w ostatnim trzydziestoleciu odsetek mieszkańców Saksanii słowiańskiego pochodzenia. — Wykazy z r. 1871 podają cyfrę osób mówiących po czesku i zamieszkałych stale w Saksonii na 924, Polaków zaś tylko 537, co ogółem wynosi 0,57 na tysiąc Niemców wobec ówczesnego zaludnienia. Obecnie stosunek ten wynosi 4,47%, licząc w to osoby, posługujące się dwoma językami (t. j. i niemieckim), a 3,50 na tysiąc po potrąceniu tych ostatnich.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Znaczne oszustwa wykryto w tutejszym domu towarowym Barascha. Oszustwa te popełniało kilka sprzedawaczek w ten sposób, że znajomym osobom dawały towary bez zapłaty, albo też wypisując na kwitach cenę poniżej wartości. Wreszcie sprawki te się wydały, skutkiem czego nierzetelne sprzedawaczki natychmiast wydalono a oprócz tego stawać jeszcze będą musiały przed sądem za kradzież i oszustwo.

— W dzisiejszym numerze zamieszczone jest w osobnym dodatku sprawozdanie Banku Ludowego w Bytomiu.

— Uprasza się przewodniczących wszelkich towarzystw polskich na Śląsku donieść niżej podpisanemu o nazwisku towarzystwa, miejscowości, składzie zarządu, dniu i godzinie posiedzeń i lokalu, oraz podać dokładny adres, gdzie należy listy odsyłać.

Katowice, dnia 8 maja 1905.
(Direktionstr. 4.)
Za wydział Polskiego Tow. Ludowego
Dr. Hylla, sekretarz.

Siemianowice. Jak smutne stosunki panują za kordonem z powodu wojny i strajków, o tem świadczy następujący wypadek. Na policyi tutejszej zgłosił się 14-letni chłopak Wojciechowski z Będzina i prosił, ażeby mu dano pracę. Matka umarła mu przed 8 tygodniami, ojciec nie żyje, a starszego brata wzięli Moskale na wojnę. Biedny sierota tułał się o głodzie przez siedm tygodni, nikt się nim nie zajął, więc w końcu przekradł się przez granicę, ażeby na Śląsku szukać pracy i chleba. Zgłosił się do policyi, która go na razie wzięła w opiekę.

— Zuchwałą kradzież popełniono tutaj u księgarza p. Śmiłowskiego. W nocy włamali się złodzieje do składu jego i wypróżnili go prawie doszczętnie, wyrządzając p. Śmiłowskiemu bardzo dotkliwą stratę. Jak się zdaje, złodzieje byli ci sami, którzy niedawno temu okradli kupca Perla, dotychczas atoli pomimo usilnych zabiegów policyi nie zdołano ich wyśledzić.

Mysłowice. Od dawna już toczy się spór między magistratem a właścicielami domów z powodu kwestyi, kto jest zobowiązanym do czyszczenia ulic, czy miasto, czy też właściciele domów. Na kilku opierających się żądaniu magistratu nałożono już kary policyjne, lecz owi właściciele odwołali się do sądu, który ich od kary uwolnił, z tem uzasadnieniem,, że do czyszczenia ulic obowiązany jest magistrat. Wobec tego zamierza obecnie magistrat sprawę tę uregulować odpowiednim statutem miejskim. Taki statut zostanie w magistracie wypracowany, a następnie przedłożony Towarzystwu właścicieli domów do rozpatrzenia i ewentualnie do uchwalenia.

Król. Huta. W pobliżu miejskiego lazaretu urządza sobie od niejakiego czasu prawie co wieczór kilku wyrostków zabawkę w ten sposób, że z rewolwerów strzelają ostremi nabojami do przechodniów. W niedzielę wieczorem zdarzyło się też przytem o mało co nieszczęście, gdyż jednemu z przechodniów kula przeleciała tuż przy głowie. Byłoby bardzo pożądanem, aby policya dała więcej baczenia na tę okolicę, gdyż przechodni nie są tam pewni swego życia ze strony niegodziwych napastników.

— Smutne stosunki panują w rodzinie montera K. przy ulicy Parkowej. W tych dniach pokłócił się K. z swym 22 letnim synem do tego stopnia, że w końcu chwycił za nóż i zranił nim dość znacznie syna w ramię. Przywołany stróż z Tow. zamykania i dozorowania domów przywrócił wreszcie spokój, a zapalczywego ojca zaprowadził na odwach policyjny.

Świętochłowice. W poniedziałek rano o godz. 4 przyaresztowano tutaj robotnika Ryszkę z Rożdzienia, na którego pada podejrzenie, że w nocy 29 kwietnia zamordował stróża nocnego Karola Richtera na Eintrachthucie. R. przed kilku miesiącami ukradł w Rożdzieniu pewnemu Włochowi 1800 mk., poczem się ulotnił i do tego czasu zdołał skutecznie się ukrywać. W nocy po zamordowaniu stróża udał się R. do mieszkania wdowy Pyrasowy i pozostał u niej przez niedzielę aż do poniedziałku. Wypowiedział on tam kilka podejrzanych słów, które później Pyrasowa w pijanym stanie powtórzyła swemu zięciowi Lepiarzowi. Wobec tego Lepiarz spytał się Ryszki, dla czego stróża zastrzelili (R. wspominał bowiem o 3 osobach); na to odpowiedział R.: »Dla czego nie odszedł, trzy razy wzywaliśmy go, aby się oddalił, a ponieważ nie chciał usłuchać, więceśmy go zastrzelili«. To wyznanie spowodowało aresztowanie Ryszki, przy którym znaleziono nabity rewolwer. Pyrasową również przyaresztowano.

Bytom. W niedzielę po południu na hucie Hubertusa ponieśli nieszczęście, wykonując prace monterskie przy jednym z wysokich pieców, cieśla Nowak i robotnik Krzykała. Nowak poniósł śmierć na miejscu a Krzykała odniósł tak ciężkie obrażenia, że mało jest nadziei zachowania go przy życiu. Nowak był nieżonaty, Krzykała ma żonę i dzieci i pochodzi z Łagiewnik.

Rozbark. *Chciwy dwa razy traci.* O prawdzie tego przysłowia przekonał się pewien tutejszy właściciel. W r. 1897 zakupiła gmina dla prostszego połączenia Bytomia z Rozbarkiem kawał gruntu od kupca Góreckiego dla przeprowadzenia tam obecnej ul. Bismarka. W tymże samym celu chciano dokupić jeszcze kawał inny gruntu od innego właściciela. Ten żądał początkowo 12000 m. za ten grunt, potem jednak żądał 26000 marek. Gmina tymczasem dawała mu 18000 m., lecz do ugody nie przyszło. Wobec tego gmina wytoczyła owemu właścicielowi proces o wywłaszczenie przymusowe. W terminie odnośnym oszacowano rzeczony grunt na tylko 9000 m. i tyle też tylko właściciel zań dostał. Stracił więc 9000 m. Niech to będzie przestrogą dla innych obywateli, aby im się coś podobnego nie stało.

Zaborze. *Odezwa!* Po ciężkiej pracy każdemu robotnikowi należy się odpoczynek. Ta potrzeba wytchnienia sprawiła, że od lat szeregu Górnoślązacy podczas Świąt Zielonych tłumnie przyjeżdżają do Krakowa. Jest rzeczą pewną, że także w tym roku rzesze ludu pospieszą do tego Rzymu polskiego, pełnego świątyń wspaniałych i starożytnych. Gościnni Krakowianie pragną nas w swym grodzie nie tylko powitać, lecz także pobyt nam uprzyjemnić i ułatwić, muszą tylko wiedzieć, ilu nas pojedzie i kiedy przyjedziemy. Z tego powodu każdy uczestnik wycieczki powinien naprzód się zgłosić, jeżeli sobie życzy, aby miał nocleg i obiad zapewniony.

Ponieważ z Górnego Śląska nikt dotąd urządzeniem wycieczki jeszcze się nie zajął, przeto my, niżej podpisani Zaborzanie, porozumieliśmy się z gronem osób w Krakowie w celu ułożenia programu wycieczki, który później ogłosimy. Byłoby rzeczą pożądaną, aby także w innych miejscowościach znaleźli się przewodnicy, którzy by nam o ilości pątników donieśli. Zgłoszenia prosimy przesłać nam jak najwcześniej pod adresem p. Karola Piechy w Zaborzu. Konieczną jest rzeczą, aby wszyscy przewodnicy porozumieli się z sobą, gdyż bez dokładnego podania ilości pątników narażamy gościnnych Krakowianów na znaczne straty materyalne. Prosimy Was więc, bochani bracia, o zgłoszenia do nas.

Piecha. Mańka. Latoś. Kremzer.

Zabrze. O nowej rewizyi donosi »Katowicerka«. Mianowicie w poniedziałek przed południem udał się znany radca policyjny Mädler z wachmistrzem kryminalnym Niemczykiem do lokalu polskiej biblioteki ludowej, która, jak donosi »Katowicerka«, założył »wielkopolski« agitator Jan Wycisk.

Bibliotekę przeszukano szczelnie i zabrano wielką ilość — »podburzających pocztówek« i również sporą liczbę — prosze się nie śmiać! — **fajek, które tam abstynenci złożyli, na znak, że nie będą już palili tytoniu.**

Rzeczywiście niewiadomo, czy powyższą wiadomość o fajkach uważać należy za kiepski dowcip »Katowicerki«, czy też pan radca Mädler rzeczywiście je zabrał, przypisując im również właściwości podburzające.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka!“

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Rosyanin cofają się.

Londyn. Jak donoszą, dowódca rosyjskich wojsk zamierza przenieść główną kwaterę z Charbina do Kity. Przedwstępne kroki już poczyniono. Lazarety polne i »Czerwonego krzyża« mają być natychmiast przetransportowane. W Kicie gromadzą już znaczne zapasy materyałów wojennych. Z tego wnoszą, że generał Liniewicz chce w najbliższym czasie przedsięwziąć opuszczenie Charbina i zarządzić odwrót do Kity, nie wdając się wcale w walkę z marszałkiem Oyamą.

Nowy manewr rosyjski.

Londyn. »Times« donosi z Tokio: Rosyanie skoncentrowali 15.000 wojska na lewym brzegu rzeki Tiumen, aby wkroczyć do Korei. Rosyanie chcą zagrodzić linii połączenia Japończyków i spodziewają się po tym manewrze znacznych korzyści. Przez zagrodzenie przystępu do Korei wielka liczba wojsk japońskich będzie musiała z frontu się cofnąć w tył ku Korei. Rosyanie sądzą, że w ten sposób przeszkodzą także atakowi Japończyków na Władywostok.

Pochlebne świadectwo.

Londyn. »Daily Mail« ogłasza o powiadanie pierwszego oficera z rosyjskiego okrętu węglowego »Forsteck« o stanie floty rosyjskiej. Wedle tego opowiadania załoga floty bałtyckiej jest leniwą, opieszałą i źle wymusztrowaną. Okręty wojenne są zabrudzone, gdyż pod wodą nie bywają czyszczone. Mają obecnie pełny ładunek węgla i zapasów żywności, mogą więc wypłynąć na pełne morze. Oficerowie ciągle chcą przebywać na lądzie, ażeby polować.

Wycieczka z Władywostoku.

Petersburg. Generał Liniewicz telegrafuje z dnia 7 b. m.: Kapitan okrętowy baron Raden przedsięwziął na torpedowcach rekonesans wybrzeży japońskich i spalił w odległości dwóch mil od przylądka Sutsuki japońską łódź, której załoga przedtem schroniła się na ląd. Następnie w odległości 15 mil od wybrzeży japońskich zabrał drugą japońską łódź i przewiózł ją do Władywostoku.

Japonia wobec wypadków na morzu.

Londyn. »Daily Express« donosi z Tokio: Cały naród japoński z wielką troską oczekuje wypadków na morzu. Powszechna uwaga odwróciła się zupełnie od akcyi wojennej na lądzie.

Z Warszawy.

Wiedeń. »N. Fr. Presse« donosi z Warszawy: General-gubernator Maksymowicz zarządził ścisłe śledztwo z powodu krwawych zajść w Warszawie w dniu 1-go maja.

Oberpolicmajster Nolken wczoraj, przed wyjazdem swoim do Petersburga, oświadczył, że wbrew poprzednim postanowieniom, nie zamyśla usunąć się od kierownictwa policyi warszawskiej i zaraz po powrocie z urlopu obejmie urzędowanie.

Zamordowanie szpiega.

Łódź. Wczoraj odkryła publiczność w kościele św. Krzyża tajnego agenta Matiaszka, którego uważała za sprawcę ostatnich, krwawych wypadków. Matiaszek uciekł z kościoła i ratował się ucieczką po dachach sąsiednich domów. Tłum dopadł go jednak i zakłuł na śmierć nożami.

Rozruchy w Żytomierzu.

Wiedeń. Do »N. Fr. Presse« donoszą z Petersburga:

W Żytomierzu już od kilku dni agitatorzy rozrzucili odezwy, z wezwaniem do napadu na żydów. Przedwczoraj przyszło istotnie do wykroczeń przeciwko żydom. Tłumy przeciągały przez ulicę, plądrowały magazyny i kramy żydowskie. Żydzi stawili zbrojny opór. Powstała formalna walka uliczna. Z obu stron strzelano. Zabito 15 osób, 60 ciężko jest rannych.

Petersburg. Tutejsze dzienniki podają, jako przyczynę rozruchów przeciw żydom w Żytomierzu, agitacyę nowego pisma antisemickiego. Żydzi żytomirscy wysłali depesze do Moskwy i Petersburga z prośbą o pomoc.

Od Ekspedycyi.

A. Adamiec w Zaborzu. Przez księgarnię naszą możesz Pan sprowadzić »Przewodnik po Zakopanem i Tatrach.« Cena książki 3 marki. Pozdrawiamy.

Przypomina Pan sobie ?

jak się Pan w zeszłym roku gniewał na trzewiki gdzieindziej zakupione.

Przeto zakupuj Pan na wiosnę tylko rzeczywiście dobre, tanie gatunki i nie dotykaj Pan trzewików nie mających żadnej wartości, ponieważ żaden ubior tak prędko się nie zniszczy, jak obuwie, dla tego trzeba być przy zakupnie ostrożnym.

Firma **Pyttlik**, która już od czasu jej istnienia szczególny nacisk na to kładzie, aby jej okręg klienteli powiększyć i utrzymać, sprzedaje rzeczywiście wypróbowany, dobry gatunek już za bardzo niską cenę.

Naprzykład sprzedaję:

Wysokie buciki z guzikami,

kołkowane, z skóry końskiej, trwała, rzetelna robota,

22—24	25—26	27—30	31—35
2.25	2.75	3.25	3.25 mk.

Kamaszki dla chłopców, kołkowane	4.00 mk.
Kamaszki dla chłopców, prima wykonanie	5.00 mk.
Pluszowe trzewiki domowe dla panów	2.50 mk.
Wyśmien. kamaszki z obsadzką	7.00 mk.
Wyśmien. kamaszki z obsadzką, ręczna robota	8.50 mk.

Pyttlik'a dom obuwia

Król. Huta, ul. Cesarza 38

jest najodpowiedniejszem źródłem zakupna

obuwia dla chłopców i dziewcząt

przystępujących **do Komunii św.**

Kamaszki dla pań z końskiej skóry, kołkowane	4.50 mk.
Buciki dla pań z guzik. i do sznurow. 5.50	4.50 mk.
Trzewiki dla pań z końskiej skóry, kołkowane, z spinkami, 4,	3.00 mk.
Półkamaszki, robota ręczna, 5, 4,	3.50 mk.
Trzewiki z spinkami dla robotników 5, 4	3.65 mk.
Kamaszki dla robotników	4.50 mk.
Kamaszki dla robotn., pierwszy gat.	5.75 mk.
Kamaszki z końskiej skóry, pierwszy gatunek skóry, z jednego kawałka	7.25 mk.

* Ponieważ sąd uchwał Walnego Zebrania Spółki Budowlanej w Katowicach z dnia 2-go kwietnia r. b. ze względów formalnych nie zatwierdził, zawiadamiamy szan. członków, że ponowne

Walne Zebranie

Spółki Budowlanej sp. z ogr. odp. w Katowicach odbędzie się **w niedzielę, 21-go Maja rb.** o godz. 6-tej po poł. **w Katowicach** przy **Heinzelstr. 4 w lokalu „Sokoła".**

Porządek obrad będzie następujący:

1. Zagajenie Walnego Zebrania i ewentualny wybór przewodniczącego.
2. Przedłożenie bilansu za rok 1904.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z odbytej rewizyi i ewentualnie udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
4. Uchwała dotycząca rachunku zysków i strat z roku 1904.
5. Wniosek Rady Nadzorczej i Zarządu o zmianę § 12 ustaw co do ilości członków Rady Nadzorczej i ewentualny wybór dalszych 4 członków Rady Nadzorczej.
6. Wybór 2 członków Rady Nadzorczej.
7. Wnioski bez uchwał.

Katowice, dnia 10-go maja 1905.

Spółka Budowlana Sp. z ogr. odp. w Katowicach

Zarząd:

Dr. Mielęcki. Zając. M. Rzepka.

Ostatni z Czwartaków

powieść z powstania polskiego 1830 i 31 r. Trzy tomy razem w gustownej oprawie kart. 4,50 mk. z przes. bezpł. Zamawiać prosimy w księgarni „Górnoślązaka" w Katowicach.

Bank ludowy

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.

otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta.

Udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% od sta za tygodniowem wypowiedzeniem,

3½% od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,

4% od sta za półrocznem wypowiedzeniem.

Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

J. Steinitz,

(właściciel **Julian Piechowski**)

handel żelaza

w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2

poleca po tanich cenach:

piece żelazne,

okucia

do drzwi i okien,

pumpy podwórzowe

i wszelkie

towary żelazne budowlane.

Zaproszenia weselne

wykonuje gustownie

drukarnia

„Górnoślązaka"

Katowice

ulica Beaty nr. 16.



Zegarki kieszonkowe, regulatory i budziki

kupuje Pan tanio i dobrze u

E. Triffterer, Bottrop

ul. Główna (Hauptstr.) nr. 24

w pobliżu hotelu Bremer.



Kołowce pierwszorzędne, wprost z fabryki dla prywatnych i handlarzy od mk. 65,— pocz.

Przybory do kół prima pokrycia około mk. 4,—, węże powietrzne od mk. 2,80 pocz.

Reparacye także przy obcych wyrobach, prędko i tanio.

Katalogi darmo i franko.

Duisburger Fahrradfabrik „Schwalbe" Akt.-Ges.

Duisburg-Wanheimerort.

Założona 1896 r.

„Dzieje Polski"

z ilustracyami przez **Juliana Baczyńskiego.** Dzieło to obejmuje 944 stron, zawiera około 200 pięknych ilustracyi, które przedstawiają portrety królów, hetmanów, starożytne zamki, kościoły, bitwy i osiem mapek. Dzieło napisane językiem czysto polskim i tak zajmująco, że się je czyta jak powieść jaką.

Cena egz. brosz. 6 mk., egz. karton. 7 mk., egz. opr. 7,50 mk. Na portoryum należy dołączyć 30 fen. Zamawiać trzeba:

„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.

Dobrego

piasku

do budowy dostarcza tanio

Robert Pietruszka

budowniczy w Laurahucie.

Komu na dobrym a przednim papierosie zależy, ten powinien zawsze tylko papierosy „ABUR" żądać; które w każdej cenie są do nabycia!

„ABUR" rosyjska . . fabryka . . . papierosów . . . w . . . Poznaniu . . .

Polska księgarnia

M. Rzeźniczek w Lublińcu

poleca swój wielki wybór

w książkach powieściowych, historycznych, religijnych, jak i modlitewnych i do nabożeństw po bardzo niskiej cenie.

Szczególną uwagę zwracam na niżej podane

Żywoty.

Żywot Wszystkich Świętych w gustownej oprawie już za 9,00 m., dawniej 11,00 m.

Żywot i bolesna męka Jezusa Chrystusa i Matki jego Maryi w ślicznej oprawie już za 17,00 m., dawniej 18,50 m.

Żywot Panny Maryi w zadziwiającao ładnej oprawie już za 12,50 m., dawniej 14,50 m.

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa oprawa najmodniejsza już za 8,00 m., dawniej 9,00 m.

Książka ks. Goffinego, piękna oprawa za 5,00 m.

Powyższe książki nieoprawne można dostać 20% taniej. Książki przesyłam franko! — Prowadzę też

wszelkie artykuły piśmienne oraz **wyroby papierowe** jako też **różne dewocyonalie, krzyże, figury Świętych, szkaplerze, różańce, wiązania do chrztu i t. d.**



Tanie ceny! **Wielki wybór!**

Zegarki, **ozdoby bižuteryjne**

kupuje się najlepiej u wszelkiego rodzaju

Józefa Machatzek,

Laurahuta-Siemianowice.

Warsztat reparacyjny dla zegarów i bižuteryi.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki

Feldstr. 3 ✽ Bottrop (Westf.) ✽ Feldstr. 3

wykonuje

ubrania gustownie pod gwarancyą dobrego leżenia.

W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór **materyi** na ubrania wszelk. rodzaju.

Otrzymał Pan ?? już ??

mój najnowszy wspaniały

katalog?

Nie!! Napisz Pan zaraz po takowy, który Panu natychmiast za darmo i bezpłatnie przyślę i Pan się przekona, jak tanio Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko"

z pełną gwarancyą

!! 68,50 mk. !!

Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

Hermann Deutsch,

wysyłka rowerów.

Katowice.

ul. Pocztowa 10.

Na zbliżający się czas bierzmowania polecamy

Książeczkę o bierzmowaniu

napisaną przez śp. ks. Lubeckiego **także i w niemieckim** języku. Cena egz. 10 fen., przy większej ilości taniej.

Wydawnictwo K. Miarki

w Mikołowie (Nicolai OS.)

Zakupno okolicznościowe!

Kto chce **regulatory, zegarki kieszonkowe, łańcuszki, pierścienie, kolczyki** itd. wyjątkowo tanio kupić, niech się uda w **Bottropie** do

zegarmistrza

Th. Vieth

ul. Główna 36 I. piętro

(Hauptstr.)

Wykonuję także **wszelkie reparacye zegarków** bajecznie tanio, mianowicie: wyczyszczenie 1 mk., sprężyna 1 mk., szkło 20 fen.

Masło

tylko najlepsze dworskie masło codziennie świeże, około 10 funt. za 9,70 mk. franko.

R. Mielke, właściciel

Kaukehnen (Ostpreussen).

Kamienica

dobrze procentująca się, niedaleko do roboty i w pobliżu targu w Starem Zabrzu z 11 pomieszkaniami, z ogrodem i stajnią przy małej wpłacie zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjm.

Jan Wicisk, w Starem Zabrzu

ul. Pawła (Paulstr.) nr. 7.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.

Zwyczajne Walne Zebranie

Banku ludowego — Volksbank w Bytomiu

odbyło się dnia 4 maja rb. Na niem podano do wiadomości, co następuje:

Rada Nadzorcza Banku ludowego w Bytomiu poczuwa się wobec walnego zebrania spółki do obowiązku, aby w sprawie procesu, wytoczonego zarządowi oraz trzem członkom rady nadzorczej, podać do wiadomości członków następujące objaśnienie:

Bank ludowy w Bytomiu, wezwany przez przewodniczącego komisyi podatkowej do płacenia podatku od dochodu, oświadczył, iż obowiązku tego nie uznaje, ponieważ tylko członkom pożyczek udziela. Aby się o tem przekonać, przewodniczący komisyi zażądał przedłożenia książek bankowych, co się też stało.

Następstwem tego było, że przewodniczący komisyi podatkowej podał do wiadomości prokuratoryi, że bank fałszywe bilanse roczne ogłasza.

Prokuratorya wdrożyła śledztwo w Lipcu przeszłego roku, zrazu przeciwko członkom zarządu i przewodniczącemu rady nadzorczej, następnie także przeciwko wszystkim innym członkom rady. Ostatecznie wytoczono proces całemu zarządowi i trzem członkom rady nadzorczej, a mianowicie pp. Napieralskiemu, Hankiemu i Czapli; pięciu innych członków rady nadzorczej z pod oskarzenia wyłączono.

O co prokurator nas oskarza? Wobec rozmaitych pogłosek, rozszerzanych o tej sprawie, oświadczamy, że w procesie nie chodzi ani o oszustwo, ani o sprzeniewierzenie pieniędzy bankowi powierzonych, ani o fałszowanie książek bankowych, ani też o to, jakoby obwinieni jakiekolwiek niedozwolone zyski lub korzyści ciągnęli, bo te wszystkie rzeczy rewizya sądowa znalazła w zupełnym porządku.

Chodzi jedynie i wyłącznie o to, czy bilans roczny spółki, podany w organie spółki, „Katoliku“, przez zarząd, ogłoszony został, jak należy, czy nie; czy więc liczby, w nim podane, są prawdziwe, czy nie, a mianowicie — i to są dwa główne punkta oskarzenia, — 1) czy suma czystego zysku w bilansie jest prawdziwa i 2) czy liczba członków odpowiada rzeczywistości.

1. Sprawa czystego zysku. Od pierwszego bilansu spółki za rok 1895 aż do ostatniego za rok 1903 zarząd trzymał się przy ogłoszeniu bilansu tych samych zasad. Ani rewizor sądowy, który bilans i interesy spółki co dwa lata badał, ani sędzia spółkowy, który coroczny bilans otrzymywał, przez dziewięć lat nigdy ani słowa nie powiedzieli, jakoby bilans nie był w porządku. Dopiero teraz prokuratorya oświadcza, że w bilansach ogłoszonych od roku 1899 do r. 1904 są podane nieprawdziwe liczby co do czystego zysku i co do liczby członków.

Dla czego? Na każdem walnem zebraniu spółki przedkładał zarząd bilans, wykazujący między innemi liczbami i sumę czystego zysku. Tę sumę oznaczał zawsze słowami: do dyspozycyi walnego zebrania. Każde walne zebranie rozporządzało tą sumą i przeznaczało pewną jej część na dywidendę, inną na pokrycie strat, jakie spółka w owym roku poniosła, resztę zaś na fundusz rezerwowy lub rezerwę specyalną. Każde walne zebranie przyjmowało przedłożony przez zarząd bilans, w którym tego podziału czystego zysku jeszcze nie było i ten własnie bilans zarząd ogłaszał w „Katoliku“.

a) Prokuratorya zarzuca oskarzonym członkom zarządu i rady nadzorczej, że ten bilans nie był prawdziwy, ponieważ od czystego zysku nie odliczono sumy, przeznaczonej na pokrycie strat owego roku. Twierdzi przy tem, że zarząd i rada nadzorcza mieli sami prawo i obowiązek straty od czystego zysku odciągnąć; zarząd zaś i rada nadzorcza uważali, że tego prawa nie mieli, że ono przysługiwało jedynie walnemu zebraniu.

Celem lepszego zrozumienia podajemy przykład: W r. 1903 było do dyspozycyi walnego zebrania 53 575,55 marek. Strat było w owym roku 14754,20 m. Prokuratorya twierdzi, że zarząd był powinien od razu te straty od zysku odliczyć, i walnemu zebraniu przedłożyć tylko 38821,35 marek jako czysty zysk. Tymczasem zarząd, nie sądząc się upoważnionym do odliczenia strat, przedłożył walnemu zebraniu cały czysty zysk, lecz zarazem i straty. I potem też bilans z całym czystym zyskiem (bez odliczenia strat) ogłosił.

W tem prokuratorya upatruje przestępstwo i oskarza nas o ogłoszenie nieprawdziwego bilansu. Czy to oskarzenie jest słuszne, czy nie, to dopiero proces wykaże.

Powtarzamy jednak, że choćby prokuratorya miała słuszność, chodzić może jedynie o błąd techniczny w ogłoszeniu, a nie o świadome sfałszowanie bilansu.

Przecież na walnem zebraniu nikt ze stratami się nie taił; kto na zebranie przybył, — a mogli przybyć wszyscy członkowie, — ten się o nich dowiedział.

Wyraźnie też zaznaczamy, że ogłoszenie bilansu, jeżeli było błędne, nie pociągnęło za sobą błędów w książkach bankowych, albowiem w nich zapisano wszystko podług tego, jak walne zebranie uchwaliło. Z tego wynika, że bilans następnego roku nie powtarzał błędu bilansu przeszłego.

b) Prokuratorya zarzuca oskarzonym dalej, że zyski roczne podawane w bilansie, były jeszcze mniejsze, ponieważ zarząd i rada nadzorcza nie uwzględnili wszystkiego, co za stratę uważać należało.

Przy końcu każdego roku zarząd razem z radą nadzorczą badają wszystkie konta członków i taksują ich wartość. Co za stracone uznają, tego nie powinni wliczać do majątku banku, lecz do strat.

Co rok odbywało się u nas takie badanie i taksowanie kont. Cośmy z nich uważali za stratę, tośmy walnemu zebraniu przedkładali.

Prokuratorya zarzuca oskarzonym, że niektórych strat, chociaż wiedzieli, iż są stratami, jednak za straty nie podali.

Oskarzeni byli innego przekonania. Twierdzą, że co podług przekonania ich stratą było, to za stratę uznali, czego zaś nie odciągnęli, tego za stratę nie uważali.

Przy tym punkcie chodzi przedewszystkiem o otaksowanie weksli, czy były warte tyle, na ile je wystawiono, czy mniej warte i o ile mniej warte.

Nie jest rzeczą łatwą coś dokładnie oszacować; każdy taksator może się mylić w otaksowaniu wartości, jeżeli nie ma zupełnie pewnych, niewzruszonych danych do tego. Dopóki weksel nie został zaskarzony, dopóki się zarząd nie przekonał, że wystawiciel weksla oraz ręczyciele nic nie mają, aby weksel zapłacić mogli, nie można z całą stanowczością twierdzić, że weksel nic nie wart. Tak samo jest z hipoteką, którą nam w zastaw, jako podkładkę weksla dano. Choćby weksel nic nie był wart, dopóki się nie okaże, że zastawiona hipoteka przy sprzedaży domu lub gruntu wypadła, nikt nie może twierdzić, jakoby i hipoteka nic warta nie była, a tem samem jakoby bank stratę poniósł.

Taksować weksle można jedynie podług tego, co się o pewności majątkowej wystawiciela i ręczycieli wie. Stósunki ich mogą się zmienić, lecz jeżeli bank o tem nie wie, nie może ich przy taksowaniu uwzględniać. Chodzi przeto o to, ażeby zarząd i rada nadzorcza badała weksle sumiennie i taksowała je podług danych, jakie jej są znane.

To zarząd banku ludowego i rada nadzorcza starali się czynić jak najsumienniej.

Nie było to łatwą rzeczą, albowiem właśnie przy kontach zagrożonych bywają tak liczne zawikłania, iż potrzeba czasu i rozmaitych przejść sądowych lub likwidacyjnych, aby się rzecz dokładnie wyjaśniła.

Bank miał w roku 1903 — 1252 członków, z którymi robił interesy pożyczkowe. Z tych 1252 kont oskarzenie po dziesięciomiesięcznem postępowaniu wyszukało 7 — siedem — i twierdzi, że oskarzeni te konta taksowali za korzystnie, kiedy powinni byli uważać je całkiem lub w części jako niepewne.

Źródła procesu należy szukać w interesach z budowniczym bytomskim Wygaschem, który zbankrutował i za morze uszedł. Winien on był razem z żoną swoją w roku 1903 bankowi około 80.000 marek. Na to bank posiadał liczne weksle i zastawy hipoteczne, owe pożyczki znacznie przewyższające. Niestety konkurs ten pociągnął wiele innych konkursów za sobą; pokazało się także, że Wygasch nieuczciwie postępował i różnych nieprawnych sprawek się dopuścił. Skutkiem tego wielu z jego ręczycieli straciło majątek i weksli jego przez siebie podpisanych zapłacić nie mogli. Także i hipoteki zastawione nie okazały się pewne, niektóre przy licytacyi wypadły całkiem, inne częściowo.

Oczywiście rozwikłanie interesów tych nie odbyło się prędko. Potrzeba było licznych procesów, fantowań, subhast i rozmaitych innych zdarzeń, aby zarząd z radą nadzorczą mógł mieć pewność, jakie straty poniesie. Konkurs wybuchł roku 1901, a do tej chwili jeszcze nie jest ukończony.

Wobec tego rada nadzorcza zażądała od zarządu, aby zrobił zestawienie weksli Wygaschów oraz zastawów i potem od czasu do czasu badała, jaki obrót sprawa konkursu bierze, przy końcu każdego roku zaś zastanawiała się, co podług ludzkiego przypuszczenia uważać należy za stratę. Przytem nie mogła się trzymać jedynie weksli, lecz musiała uważać też na zastawy hipoteczne, bo choć część weksli nic nie była warta, jeżeli hipoteki dobre by się okazały, strata by dla banku ztąd nie wynikła. Tak tedy przy końcu każdego roku badaliśmy, o ile w ciągu roku konto Wygaschów się pogorszyło i sumę, o którą się pogorszyło, zaliczaliśmy do strat, które walnemu zebraniu do odliczenia od czystego zysku zalecone zostały.

Prokuratorya zarzuca nam, że w poszczególnych latach tak przy koncie Wygaschów, jak przy kilku innych kontach straty podawaliśmy za małe, pomimo iż wiedzieliśmy, że straty mamy większe. My tymczasem temu stanowczo zaprzeczamy i oświadczamy, że sumy za stracone przez nas uznane, jako straty walnemu zebraniu przedkładaliśmy.

Swiadomie nie opuściliśmy niczego, lecz rzeczą jest naturalną, iż w tak trudnych i zawikłanych sprawach można się przy taksowaniu wartości omylić. I jeżeliśmy się omylili, a jestto rzeczą ludzką, w takim razie nikt nam zarzucić nie może, iżeśmy świadomie stratę jaką zataili; stało się to nieświadomie.

Dochodzenia sądowe sprawiły, że nasze wiadomości o niektórych kontach zostały uzupełnione. Tylko sędziemu śledczemu było rzeczą możliwą dowiedzieć się o stanie majątkowym niektórych członków, o których myśmy nie wiedzieli i dowiedzieć się nie mogli. Ponieważ zaś rzeczą jest pożądaną, ażeby zarząd i rada nadzorcza każdego banku jasny pogląd i jak najdokładniejsze wiadomości o wartości członków mieli, możemy powiedzieć, że śledztwo odniosło o tyle dobry skutek dla spółki, że dzisiaj więcej pewniejszych danych mamy, na mocy których ściślej wartość niektórych kont banku naszego określić się da. Na tem zaś zależeć nam musi, albowiem jasny, rzeczywistości odpowiadający pogląd na stósunki majątkowe członków jest warunkiem zdrowego rozwoju spółki.

Każdy pojmie, że tak wielka spółka jak nasza, skoro przez dziesięć lat pracuje, może mieć straty mimo największej ostrożności. Któż w życiu swojem nigdy niczego nie stracił w sprawach pieniężnych, chociaż nikt stracić nie chce? Nieszczęścia, zastój w interesach, a wreszcie też i niesumienność ludzi stanowią stałe niebezpieczeństwo dla spółki. Nie ma na świecie bankiera, którvby mógł o sobie powiedzieć, że nigdy niczego nie stracił. Najprzebieglejszemu i najlepiej w zawodzie swoim wydoskonalonemu nie uda się strat uniknąć, więc i nasza spółka, kierowana nie przez zawodowych bankierów, uniknąć ich nie może.

c) Antycypowane procenta. Procenta czyli uroki płacą nasi członkowie za ćwierćrocze naprzód. Przy pożyczkach ostatnich trzech miesięcy roku przechodzi czas weksli w pewnej części na rok następny. Naprzykład: jeśli kto weźmie pożyczkę 5 października i opłaci procent na trzy miesiące, a więc do 4 stycznia, w takim razie, ściśle licząc, procent za dni od 5 października do 31 grudnia należy do starego roku, zaś procent za dni od 1 do 4 stycznia należy już do nowego roku. Owe procenta przechodzące na nowy rok nazywają się antycypowanemi czyli naprzód pobranemi procentami.

W pierwszych latach istnienia naszej spółki zarząd obliczał dokładnie owe antycypowane procenta i odliczał je od czystego zysku. W miarę jednak jak bank wzrastał i weksli przybywało, sprawiało to arcyzmudną robotę. Na rok 1901 postanowiliśmy zaniechać tej pracy. Powiedzieliśmy sobie; „Co w roku wpłynęło z procentów, to też do tegoż roku należy.“

Prokuratorya poczytuje nam to za przestępstwo, żeśmy owych procentów antycypowanych przestali zamieszczać w bilansie, a ponieważ przypadek zdarzył, że konkurs Wygascha właśnie w tym samym roku wybuchł, prokuratorya twierdzi, że nie odliczając owych procentów od czystego zysku, zamierzaliśmy sztucznie sumę czystego zysku zwiększyć, aby straty przed członkami zakryć.

To jest zupełnie bezpodstawne twierdzenie prokuratoryi.

Cośmy w rzeczywistości uczynili w sprawie antycypowanych procentów?

Dopókiśmy procenta antycypowane w bilansie uwzględniali, dawaliśmy każdemu następującemu rókowi na 1 stycznia pewną sumę z procentów ubiegłego roku z góry, natomiast musieliśmy przy końcu tego roku odliczyć pewną sumę procentów, przypadającą na rok następny. Teraz gdy tych procentów w bilansie nie uwzględniamy, nie dajemy następnemu rokowi na początku nic, ale też nie odliczamy przy końcu roku nic; wszystkie procenta, jakie w ciągu roku zapłacone zostały, uważamy jako należące w całości do tegoż roku. Zarządowi ubyło roboty, sprawa procentów jest dla każdego przejrzystsza, a szkody z tego bank nie miał.

Prokuratorya powiada, że ta zmiana w obrachowaniu procentów jest w styczności z konkursem Wygascha. Ponieważ obawialiśmy się strat, tak twierdzi, więc sztucznie powiększyliśmy sumę czystego zysku.

Na to odpowiadamy, że sprawa ta z konkursem Wygascha żadnej nie ma styczności, a to z tej prostej przyczyny, że przy końcu owego roku nie mogliśmy w żaden sposób wiedzieć, iż na Wygaschu, którego konkurs pod jesień wybuchł, jakiekolwiek straty będziemy mieli, nie było zatem celu, aby sztucznie czysty zysk zwiększać.

W takiem obrachowywaniu procentów nie ma też zdaniem naszem nic nieprawnego, a bank w żadnym razie szkody nie poniósł; było to tylko uproszczeniem i ułatwieniem dla Zarządu banku i na tem jedynie nam zależało, gdyśmy procenta antycypowane w bilansie umieszczać przestali; setki spółek niemieckich to samo robią.

Prokuratorya upatruje tak w ogłoszeniu bilansu bez uwzględnienia strat, jak w naszem taksowaniu weksli, jak wreszcie w nieuwzględnieniu ancypowanych procentów w bilansie zamiar przedstawienia

banku publiczności z naszej strony w świetle, nieodpowiadającem rzeczywistości, mianowicie zaś podejrzywa nas, iż nam chodziło o wykazanie co roku jak największego zysku.

Przypuściwszy nawet, że to twierdzenie prokuratoryi odpowiada prawdzie, — czemu jednak stanowczo przeczymy — cośmy to robili z owymi za wielkiemi zyskami? Czyśmy ich może na złe lub nagany godne cele używali? Członkowie wiedzą, że co opłaceniu niewygórowanej dywidendy dla członków z czystego zysku rokrocznie pozostawało, tośmy co do fenyga każdemu Walnemu Zebraniu na powiększenie funduszu żelaznego czyli rezerwowego zużyć zalecali. Zysk przeto zwiększał własny majątek banku, aby tak członkowie, jak deponenci mieli większą pewność na przypadek nieprzewidzianych strat. Czystym zyskiem zatem wzmacnialiśmy jedynie i wyłącznie bank sam.

Lecz zdanie prokuratoryi, jakoby nam chodziło o wykazywanie jak największych zysków, jest zupełnie nietrafne.

W każdym banku zdarza się, że dłużnicy zalegają z procentami. Tak też i u nas. Przy końcu każdego roku pewna część dłużników nie zapłaci przed 31 grudnia należnych procentów, a suma tych zaległych procentów wynosiła w ostatnich leciech tysiące marek.

Gdybyśmy chcieli sztucznie czysty zysk powiększać, moglibyśmy byli zaległe procenta do niego doliczać; tymczasem sami statutem zakazaliśmy sobie tego, chociaż prawnie nie ma do tego powodu.

Cały inwentarz banku, meble, szafy żelazne, księgi i wogóle całe urządzenie bankowe jest obecnie warte 5906,70 marek. I tę sumę moglibyśmy byli wstawić do bilansu, jako majątek banku, skutkiem czego suma zysku byłaby większa, lecz i tego nie czyniliśmy.

Z tego wynika, że raczej staraliśmy się, ażeby sumę zysku zmniejszyć, aniżeli zwiększyć.

2) Prokuratorya zarzuca nam, że liczbę członków podawaliśmy nieprawdziwą przy bilansie. Dowodzi, że żona z mężem stanowi majątkową jedność, a przeto mąż z żoną za jednego tylko członka uchodzić powinien.

My na to odpowiadamy, że podług naszego rozumu każda osoba, która członkiem została, musiała też być liczona jako członek. Właśnie gdybyśmy byli tak postąpili, jak prokuratoryi się zdaje, bylibyśmy nieprawdziwą liczbę członków podali. Żony mają takie same prawo zostać członkami samodzielnymi wobec banku, jak ich mężowie. Walne zebranie z roku 1900 wyraźnie tę zasadę uznało.

Zresztą było owych żon razem 11, a wszystkich członków 1026.

Nadmienić jeszcze wypada, że i wzmianka w rocznem sprawozdaniu, pod jakiemi warunkami bank udziela pożyczki, ma być dla tego karygodną, że Zarząd w kilku wypadkach, uznając pożyczki jako dostatecznie zapewnione, od tych warunków odstąpił i łagodniejsze postawił.

To jest w głównych zarysach wszystko, co prokuratorya nam zarzuca. Każdy zrozumie teraz, że istotnie nie chodzi ani o kradzież, ani o sprzeniewierzenie, ani też o podobne zbrodnie. Nie chodzi też, — co podkreślamy, — o zagrożony byt banku, bo nawet prokuratorya wyraźnie oświadcza, że przez nasze rzekome przestępstwa upadek banku nie został spowodowany.

Mimo to jesteśmy oskarżeni. O co zatem?

Powtarzamy, że chodzi jedynie i wyłącznie o to, czy bilans roczny spółki, podany w organie spółki, „Katoliku" przez zarząd, ogłoszony został, jak należy, czy nie; czy więc liczby, w nim podane, są prawdziwe, czy nie, a mianowicie — i to są dwa główne punkta oskarżenia, — 1) czy suma czystego zysku w bilansie jest prawdziwa i 2) czy liczba członków odpowiada rzeczywistości.

Nie mamy nic więcej do powiedzenia, jak to, że procesu się nie lękamy. Po ludzku sądząc, powinniśmy zostać od winy uwolnieni, albowiem o cobądź nas prokuratorya posądza, niczego nie uczyniliśmy z świadomością, że to, co czynimy, jest niedozwolone.

Jeżeliby jednak sąd wbrew oczekiwaniu miał nas ukarać, natenczas musimy się temu poddać, jako konieczności prawnej, lecz w sumieniu będziemy się czuli bez winy.

Oświadczenie to, uchwalone przez radę nadzorczą podajemy do publicznej wiadomości członków i deponentów naszych. Podług naszego sumiennego przekonania proces, zakończony uwolnieniem, czy karą oskarżonych, niepokoić ich nie potrzebuje. Jeżeli dotąd mieli zaufanie do banku, mogą je mieć z tą samą słusznością i potem. Proces w niczem nie zmieni naszego zapatrywania o naszej spółce, i tak dziś, jak i po procesie będziemy twierdzili, iż bank nasz rozwija się pomyślnie, zdrowo, a stan jego nie daje, po ludzku sądząc, powodu do obawy na przyszłość.

A. Napieralski. M. Hanke. K. Czapla.
Dr. Spyra. Ł. Pogorzałek. J. Kołodziej. P. Stasch.

Sprawozdanie zarządu

z obrotu Banku ludowego w Bytomiu za rok 1904

złożone przez dyrektora **Juliusza Szaflika.**

Nawiązując do odczytanego co dopiero oświadczenia rady nadzorczej pragnę szanownemu walnemu zebraniu przedstawić przedewszystkiem sprawę pretensyi bankowych, zaczepionych przez prokuratoryą. Przypomnicie sobie niezawodnie Panowie, że w każdym roku ja to właśnie, gdy chodziło o podział czystego zysku, przemawiałem za tem, ażeby jak największe sumy przekazywać do drugiego naszego funduszu rezerwowego, czyli tak zwanej rezerwy specyalnej. Mówiłem przy tem zawsze, że przy tak wielkim obrocie bankowym, możemy też mieć wielkie straty i na ten przypadek należy nam zaopatrzyć jak najobficiej rezerwę specyalną. Że to było dobrze, pokazuje się teraz.

Prokurator uważa niektóre konta nasze za słabsze, aniżeli myśmy je uważać mogli, nie wiedząc o stanie majątkowym odnośnych członków lub ich ręczycieli tyle, ile skutkiem dochodzeń sądowych teraz wiemy.

Ażeby tę sprawę gruntownie uregulować, a tem samem zapobiedz wątpliwościom co do wartości naszego bilansu, postanowiliśmy z wszystkich tych kont oraz z 14 innych odpisać od gromadzonej przez lata rezerwy specyalnej sumę 61 432 marki 35 fen.

Inaczej tej sprawy podług naszego zdania książkowo uregulować nie można, jak przez rezerwę specyalną.

Tak samo też, skoro z należytości z owych kont nam się należącej, w jakikolwiek sposób, dobrowolnie czy w drodze procesu, cośkolwiek dostaniemy, sumę tę znowu do rezerwy specyalnej lub funduszu rezerwowego dopiszemy. Albowiem odpisując sumę z konta członka jako stratę od rezerwy specyalnej, nie zrzekamy się prawa dochodzenia na odnośnym członku naszej pretensyi i wyrzec go się nie możemy. Dopóki członek ten żyje, będziemy w każdy dozwolony sposób zapłaty od niego się domagali.

Tę sprawę, styczność z procesem mającą i objaśnienie rady nadzorczej uzupełniającą postawiwszy na czele mojego sprawozdania, przechodzę do zdania sprawy z obrotu banku naszego za rok 1904.

Żałuję przytem, że szanownym członkom nie możemy dać do ręki, jak po inne lata, drukowanego sprawozdania, lecz prokurator zaczepił również owe druki, wskutek czego w tym roku wydrukować ich nie kazaliśmy, aż proces sprawy nie wyjaśni.

Pomimo procesu, ujemnych wiadomości w rozmaitych gazetach i wieści niepokojących o naszym banku, w roku ubiegłym rozwój jego nie ustał. A co za najważniejsze uważam, zaufanie ludności do banku nie osłabło, albowiem jeszcze w żadnym roku suma oszczędności nie była tak wielką, jak w roku 1904-tym. Dosięgła ona 7 626 687,60 mk.

w roku 1903 wynosiła ona	6 638 637,70 „
w ciągu roku 1904 odebrano	2 659 238,— „
tak iż w końcu roku 1904 pozostało	4 967 449,60 „
a doliczywszy dopisane procenta w ilości	119 194,65 „
wynosiły w końcu roku 1904 oszczędności z dopisanemi procentami	5 086 644,25 mk.
czyli o	693 909,80 „

więcej, niż roku poprzedniego.

Podobny wzrost ujawnił się w roku zeszłym w udzielaniu pożyczek.

Z roku 1903 przejęliśmy na rok 1904 weksli 1817 na	3 936 149,40 mk.
W roku 1904 udzieliliśmy pożyczek na 1201 weksli	2 474 822,20 „
W ciągu roku 1904 mieliśmy więc 3018 weksli na	6 410 971,60 mk.
Na to odpłacono w roku 1904	1 751 573,85 „
W końcu roku 1904 mieliśmy jeszcze 2 236 weksli na	4 659 397,75 mk.
czyli o 419 weksli na	723 248,35 „

więcej, niż roku poprzedniego.

Funduszu rezerwowego było w przychodzie	106 827,25 mk.
Do tego dochodzi 4% od zeszłorocznego funduszu rezerwowego	3 899,60 „
Funduszu rezerwowego było więc w końcu r. 1904	110 726,85 mk.
Rezerwy specyalnej było w przychodzie	118 349,35 „
z tego odpisano na straty	61 432,35 „
pozostało	56 917,— mk.
lecz dopisano 4% od zeszłorocznej rezerwy specyalnej	3 934,— „
Rezerwy specyalnej było w końcu roku 1904	60 851,— mk.
Z roku 1903 przeniesiono udziałów na rok 1904	**165 109,55 „**
W roku 1904 wpłynęło udziałów	**33 282,50 „**
w przychodzie było udziałów	**198 392,05 mk.**
Z tego wypłacono w r. 1904 członkom wypisanym	**8 368,85 „**
W końcu roku 1904 było udziałów	**190 023,70 mk.**
W roku 1904 mieliśmy w bankach centralnych	**1 754 640,35 mk.**
w ciągu roku 1904 wybraliśmy z banków centralnych	**1 207 925,— „**
w końcu roku 1904 mieliśmy w banku centralnym gotówki	546 715,35 mk.
Nasze akcye Banku Związku Spółek Zarobkowych wynoszą tak jak roku poprzedniego	54 000,00 mk.
Koszta członków wynosiły w r. 1904	15 104,55 mk.
na to odpłacono w roku 1904	7 281,25 „
od członków mamy jeszcze do żądania na 80 kontach	7 823,30 mk.
W nieruchomościach mieliśmy rozchodu	339 239,85 mk.
w r. 1904 sprzedaliśmy 2 domy za	138 927,30 „
W nieruchomościach mieliśmy w końcu roku 1904	200 312,55 mk.

W bilansie na koncie domów bankowych wstawiono 613,00 mk. pod passywa, to jest z góry pobrane komorne na rok 1905 przypadające. Gotówki mieliśmy w końcu roku 1904 w zapasie 50 158,45 m.

Co do obrachunku zysków i strat, to pod zyskami są procenta pobrane od weksli i od gotówki w bankach centralnych złożonej

w sumie		309 357,45 mk.
i przychód w kosztach administracyjnych w ilości		122,40 „
Zyski wynoszą razem		309 479,85 mk.
Z tego odchod:		
Wypłacone procenta od depozytów	84 551,50 mk.	
Procenta od depozytów do wypłacenia (dopisane)	119 194,65 „	
Koszta administracyjne Banku	28 351,50 „	
4% od zeszłoroczn. fund. rezerwow.	3 899,60 „	
4% od zeszłorocznej rezerwy specyalnej	3 934,— „	
razem		239 931,25 mk.
Pozostaje zatem czystego zysku do dyspozycyi walnego zebrania		69 548,60 mk.

W zeszłorocznym bilansie ogłoszono, że na

rok 1904 przechodzi członków		1026
ponieważ jednak w roku 1903 umarło		2
członków więcej, (o czemśmy się za poźno dowiedzieli) niż w zeszłorocznym bilansie ogłoszono, więc dnia 1. 1. 1904 r. było członków właściwie tylko		1024
W roku 1904 przybyło członków		226
Wszystkich członków było		1250
W roku 1904 ubyło: przez śmierć	15	
„ wystąpienie	51	
„ wykluczenie	51	117
Na rok 1905 przechodzi członków		1133

Na mocy tego sprawozdania uchwaliło Walne Zebranie stósownie do propozycyi Zarządu i Rady Nadzorczej wypłacić 8% dywidendy, resztę zaś czystego zysku w sumie 57 236,60 mk. przekazać do rezerwy specyalnej.

Zarazem uchwaliło Walne Zebranie udzielić Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania za rok 1904.

Następnie dyrektor Szaflik stwierdził co następuje:

Podług bilansu dziś Wam przedłożonego wynosi rezerwa specyalna po odpisaniu strat		60 851,00 mk.
z czystego zysku przekazało Walne Zebranie do rezerwy specyalnej		57 236,60 „
a zatem rezerwa spec. wynosi teraz		118 087,60 mk.
Fundusz rezerwowy wynosi po dopisaniu procentu		110 726,85 „
Obydwie rezerwy wynoszą razem		228 814,45 mk.
Udziałów jest podług dziś Wam przedłożonego bilansu	190 023,70 mk.	
a dopisującej się do udziału dywidendy	4 893,60 „	
więc udziałów z dopisaną dywidendą jest		194 917,30 mk.
Fundusz rezerwowy, rezerwa specyalna i udziały (czyli własny majątek spółki) wynoszą po dokonanym co dopiero podziale zysków		423 731,75 „
podczas gdy fundusz rezerwowy, rezerwa specyalna i udziały wynosiły w dzień zeszłorocznego Walnego Zebrania po podziale zysków		**389 415,15 „**
więc mamy dziś tychże funduszy o		**34 316,60 mk.**

więcej.